Nr 232 — Środa 22 października (4 listopada) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

✝

Ś. P.

Leon Kalm Podoski

po długich a ciężkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 16-go października 1908 r., opatrzony S. Ś. Sakramentami, przeżywszy lat 62. Stroskana rodzina prosi o modlitwę. 2-4313—2

KALENDARZ.

22 (4) Korduli.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12. przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polek (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Nowe laury.

—:—

Utalentowany monarcha Wszechniemiec, znany Europie ze swych popisów oratorskich, obrazów na temat niebezpieczeństwa żółtego, utworów poetyckich tej wartości, co pieśń o Aegirze, i zareżyserowania świeżo wystawionego baletu, Sardanapal, zapragnął przyjąć żywszy udział w polityce zagranicznej swego państwa, jednym zamachem przerwać żelazną obręcz angielską, otaczającą Niemcy i pozyskać za morzem Niemieckiem potężnego sojusznika.

Szukając popularności i sympatyi u opinii angielskiej, zapewnia cesarz Wilhelm o swych uczuciach dla narodu angielskiego, wskazując jednocześnie na te trudności, jakie napotyka w swej misyi pokojowej. Oto okazuje się, że przeważna większość narodu niemieckiego, że stan średni jest wrogo dla Anglii usposobiony, tak dalece, że władca niemiecki ze swymi zamiarami pokojowymi jest w mniejszości.

Jednym zamachem przekreśla w ten sposób cesarz Wilhelm wszystkie zapewnienia parlamentu, wszystkie urzędowe i nieurzędowe zapewnienia o pokojowym nastroju Niemiec.

Niemcy chcą wojny, większość narodu niemieckiego jest wrogo dla Anglii usposobioną.

Chcąc na tem tle ponurem uwypuklić jeszcze bardziej swe zasługi wobec niewdzięcznego Albionu, cesarz przypomniał, że podczas wojny z boerami właśnie Niemcy uniemożliwiły akcyę rosyjsko-francuską, mającą na celu przyjacielskie przedstawienia rządowi angielskiemu. Tymczasem rzecz się miała inaczej i o tem wiedziano w Londynie nie od dzisiaj.

Wprawdzie rosyjski minister spraw zagranicznych, Murawiew, porozumiawszy się z Delcassé, wystąpił dnia 28 lutego r. 1900 w Berlinie z propozycyą interwencyi w sprawie republik południowo-afrykańskich, ale drugim faktem, o którym cesarz Wilhelm nie wspomniał w rozmowie z dyplomatą angielskim, jest, że rząd niemiecki nie odrzucił z góry tej propozycyi, lecz odpowiedział na nią propozycyą inną: aby wpierw Niemcy, Rosya i Francya zagwarantowały sobie nawzajem na pewien szereg lat swój stan posiadania. Na to odpowiedział Murawiew w marcu w r. 1900, że „żadne ministerstwo francuskie nie utrzymałoby się przez 24 godzin u steru, gdyby zgodziło się na życzenia niemieckie w sprawie gwarancyi.“ Niebawem, dnia 20 marca Murawiew cofnął swoją propozycyę w sprawie interwencyi i w przyszłości mowy już o tem nie było.

Dopiero wówczas, kiedy próba zapewnienia sobie Alzacyi i Lotaryngii za cenę przeszkodzenia Anglii w jej planach afrykańskich nie doszła do skutku, cesarz Wilhelm powiadomił o projekcie Murawiewa angielskiego następcę tronu.

To też pisma angielskie zamiast odpowiedzi zamieściły poprostu historyę owych rokowań. Na tem jednak nie koniec. Cesarz Wilhelm po zerwaniu pertraktacyi z Murawiewem zapałał taką sympatyą do Anglii, że polecił sztabowi generalnemu opracować dla Anglii cały plan kampanii przeciwko boerom i plan ten przesłał angielskiemu ministerstwu wojny. Oczywiście posiadając materyał tak cenny, marszałek Roberts nie miał innego wyjścia, jak zastosować się do opracowanego przez przyjaciół niemieckich planu. Stąd może biorą swój początek zwycięstwa Robertsa i ostateczny tryumf Anglii nad republiką Afrykańską?

Do poniedziałku wiadomość ta pozostała bez zaprzeczenia. O takim planie, gdyby naprawdę był przysłany, mogłyby wiedzieć tylko bardzo nieliczne wtajemniczone jednostki.

Tymczasem krok Wilhelma znalazł echo tam, gdzie go najmniej pragnął: w społeczeństwie niemieckiem. Wywołał on objaw, może po raz pierwszy w ciągu jego panowania zaobserwowany — solidarne wystąpienie przeciwko niemu całej opinii publicznej i znalazł się już nietylko w mniejszości, o której zapewniał anglików, lecz w odosobnieniu.

Wszystkie bez różnicy stronnictw i odcieni pisma niemieckie jak najostrzej napiętnowały taki sposób prowadzenia polityki zagranicznej. Kanclerz złożył swą dymisyę, okazało się jednak, że nie czytał on projektu owego wywiadu, nie przyjęto więc jego dymisyi. Natomiast zdążył „zachorować“ p. v. Szoen i w bardzo krótkim czasie upatrzono na jego miejsce zastępcę. Sytuacya wewnętrzna wytworzyła się w Niemczech dotychczas niewidziana, a „N. Fr. Presse“, pracująca stale nad rehabilitacyą polityki pruskiej, nie może zdobyć się na nic innego, jeno przyznaje, że „pomimo najlepszych zamiarów monarcha popełnił błąd taktyczny“. Organ pruskiego ministerstwa w Wiedniu pociesza opinię niemiecką tylko tem, że „błędy cesarza naprawi rzeczywistość, która przecież nie może nie dostarczyć dowodów pokojowego usposobienia narodu niemieckiego, boć ten naród nie tylko potrzebuje, lecz wprost łaknie spokoju“.

Tymczasem rozegrał się następny akt urabiania opinii angielskiej. Pomimo „kołowacizny“, o którą oskarżył anglików władca niemiecki, traktowali oni sprawę owego „planu kampanii“ bardzo spokojnie i rzeczowo.

Oto na poniedziałkowem posiedzeniu Izby Gmin poseł Redmond wniósł interpelacyę do ministerstwa wojny, w której pytał czy wiadomem jest panu ministrowi, że z Niemiec został otrzymany plan kampanii boerskiej, a jeśli wiadomo, to czy można prosić o jego ogłoszenie?

„Ani w ministerstwie wojny, brzmiała odpowiedź, ani w związanych z niem instytucyach podobnego dokumentu *niema*“, minister więc ubolewa, że nie może uczynić zadość żądaniom tych posłów, którzy życzyli by sobie ogłoszenia tego dokumentu.

Telegram Agencyi Petersburskiej dodaje, że na ławach parlamentu angielkiego odpowiedź ministra *przyjęto śmiechem*.

Do tego śmiechu ani autor interpelacyi, ani prasa angielska nie może dodać nic bardziej wymownego.

Drugi akt tej nowej próby osobistego udziału w polityce zagranicznej został zamknięty.

Takie są dotychczasowe wyniki tej akcyi, tak wyglądają nowe laury, któremi władca Niemiec po tylu utworach sztuki i popisach krasomówstwa zamierzył na gruncie polityki zagranicznej uwieńczyć swe czoło. **(z).**

Skutki niedyskrecyi.

Oprócz znanej już naszym czytelnikom interpelacyi Redmonda, p. M. Bowles zamierza zainterpelować angielskiego ministra spr. zagr., czy w «Foreign Office» pozostały jakie ślady komunikatu Wilhelma II, wydanego podczas wojny boerskiej, świadczącego o tem, w jakim duchu cesarz odpowiedział na propozycye Francyi i Rosyi w sprawie położenia kresu wojny z Transwaalem.

P. Hicks Beach zaś zainterpeluje pierwszego lorda admiralicyi, czy prawdą jest, że oficerowie szkoły morskiej podczas rekonesansu na wyspie Whigt, który miał miejsce kilka tygodni temu, zaskoczyli oficerów niemieckich, zajętych oznaczaniem punktów wyladowania. Zapyta on, czy rząd niemiecki tolerowałby podobne postępowanie ze strony oficerów angielskich.

Z Węgier.

Budapeszt. *28 października.*

Na Węgrzech zaczynają się znowu przesilenia. Stronnictwa reorganizują się coraz jaskrawiej.

Do partyi koszutowskiej, niegdyś sławnej ze wzorowej karności, wkrada się gwałtownie niesubordynacya. Dawniej buntowały się figury podrzędniejsze, o mniej znanych nazwiskach i niewielkim wpływie, później zaczęło się jednak dziać inaczej. W miarę, jak do stronnictwa przytulali się arystokraci i różne niepewne żywioły ze skrachowanej partyi „liberalnej“, usuwali się ci, którzy nie chcieli zgodzić się na ciągłe temperowanie prądu antyaustryackiego. Najbardziej odczuło stronnictwo koszutowskie ubytek posła Lengyela, człowieka może zanadto krzykliwego, ale w każdym razie obdarzonego wybitnemi zdolnościami i—co na Węgrzech najważniejsza—mającego olbrzymią popularność, jakiej nie pozbawiła go ani naganka rządowa, ani ujemny wynik procesu z Polonyim.

Drugą znaczniejszą osobistością z secesyonistów był stary weteran z walk w r. 1848, Stefan Szappanos, który obecnie regimentarzuje t. zw. lewicy niepodległościowej. Wreszcie odszedł Zygmunt Farkasházy, bardzo zdolny statysta, Jerzy Nagy, świetny mówca i organizator, Wilhelm Vazsonyi, dziś najtęższy adwokat w Budapeszcie i parlamentarzysta pierwszej wody, a niedawno odłączył się jeden z filarów partyi, prof. Karol Kmety. Obecnie szeregi niezadowolonych chcą pomnożyć dwaj wiceprezydenci stronnictwa niezawisłości, hr. Teodor Bathyányi i Ludwik Holló. W ostatnich czasach przybrali oni wprost nieprzyjazną postawę wobec kierownictwa partyjnego i tak w ostrych artykułach dziennikarskich, jak również na licznych zgromadzeniach występują przeciw rządowemu projektowi prawa wyborczego i agitują za urządzeniem węgierskiego banku notowego. Wtajemniczeni w arkana stronnictwa twierdzą, iż tak Kossuth, jak i jego najbliższe otoczenie, a przedewszystkiem jego koledzy w fotelach ministeryalnych, krzywo patrzą na takie wycieczki dygnitarzy partyi rządowej. W krótkim czasie otrzymają obaj wiceprezydenci ultimatum, co popchnie ich prawdopodobnie do jawnej i bezwzględnej opozycyi.

Do przyszłej kampanii wyborczej, jaka odbędzie się na podstawie nowego prawa głosowania, przygotowują się stronnictwa na Węgrzech już teraz. Koszutowcy zwołali wiec swej prasy prowincyonalnej, będącej tu bardzo poważnym czynnikiem politycznym, i debatują nad możliwością dalszego utrzymania supremacyi, względnie nad fuzyą ze stronnictwem konstytucyjnem. Mieszczańscy demokraci, chłopska partya patryotyczna i lewica niepodległościowa łączą się w celu zwalczania projektowanej zasady pluralności. Słowacy z tego samego powodu zwołują ciągłe wiece ludowe i wysyłają gromadne petycye do cesarza. Lepiej o wiele robią rumuni. Licząc się z przyszłą ustawą o wyborach, jako z faktem, który trudno zmienić, zakładają na gwałt kursy dla dorosłych analfabetów i nie szczędzą pracy ani kosztów, aby tylko w czasie wejścia w życie nieuchwalonego jeszcze prawa mieć jak najwięcej ludzi, umiejących czytać i pisać, a zatem posiadających możność brania udziału w wyborach. Katolicka partya ludowa pójdzie luzem, i jak się zdaje, będzie dążyła do kompromisu ze słowakami, przez co stworzy się polityczna formacya w guście tej, jaką widzimy w Poznańskiem przy kompromisie polaków z centrum katolickiem.

Polscy delegaci nie próżnują w Budapeszcie. Od rana do wieczora różne posiedzenia, podczas których trzeba zabierać głos prawie przy każdej kwestyi, po zapadnięciu zaś ciemności nocnych musi się przebierać czemprędzej we frak, kontusz, czy czamarę i spieszyć na przyjęcia „prezydyalne“ lub dworskie.

Wczoraj odbyło się jedno takie przyjęcie u przewodniczącego delegacyi węgierskiej, hr. Teodora Zichy'ego, który odstąpiwszy od utartego zwyczaju zapraszania delegatów grupami, ugościł w olbrzymich salonach „Parkklubu“ nietylko węgrów i ich kolegów z Austryi, ale i wszystkich tych, którzy mają jakąkolwiek styczność z pracami delegacyi. Byli tam zatem ministrowie, sekretarze stanu, szefowie sekcyjni, generałowie i sztabowcy z ministerstwa wojny, a wreszcie liczna rzesza przedstawicieli prasy miejscowej i zagranicznej.

Polskich delegatów przyjmowano nadzwyczaj serdecznie i zatrzymano do późnej godziny, mimo, że dziś mieli znowu bardzo ważne posiedzenie, a wieczorem musieli wziąć udział w obiedzie delegacyjnym w królewskim zamku budzińskim. Przez cały ciąg obiadu rozmawiał cesarz z prezydentem delegacyi austryackiej, dr. Stanisławem Madeyskim, i wypytywał go o nowych delegatów. Po obiedzie, w czasie tradycyjnego *cercle'u*, podszedł cesarz do polskiej grupy i dopytywał się o stosunki galicyjskie. Zabawiwszy się dłuższy czas z ordynatem Jędrzejowiczem i hr. Wodzickim, zbliżył się cesarz do krakowskiego posła. d-ra Petelenza, przypominając sobie, iż widział go już raz w Galicyi, prawdopodobnie w czasie manewrów samborskich, co rzeczywiście miało miejsce. Potem rozmawiał kilka chwil z ludowcem, dr. Ruebenbauerem, a wreszcie podszedł do włościańskiego posła, Bomby, którego szamerowana kapota odznaczała się wyraziście na tle fraków innych delegatów.

— Pan z Galicyi? prawda?

— Tak jest, najjaśniejszy panie!

— Z których stron?

— Z Rzeszowskiego.

— Przy wojsku pan służył zapewne?

— Drugi pułk ułanów, szwadron trzeci — zameldował po wojskowemu poseł Bomba.

Prasa węgierska podaje dosłownie przemówienia polskich delegatów, sławiąc je jako wzór swady i rzeczowej argumentacyi. Szczególne uznanie znalazły mowy byłego ministra dla Galicyi, hr. Dzieduszyckiego, prezesa Koła polskiego, d-ra Głąbińskiego, referenta spraw wojskowych, delegata Kozłowskiego i d-ra Petelenza. Jednem słowem delegacyi swojej nie potrzebują się polacy wstydzić; wszyscy zastępcy naszego narodu idą zgodnie obok siebie i uzupełniają się wzajemnie.

Cz.

Przed laty trzydziestu.

Kiedy przed laty trzydziestu rozpoczęła się na Bałkanie wojna rosyjsko-turecka, możliwe jej wyniki i przypuszczalne cele znalazły echo i w sejmie galicyjskim. Jaki był nastrój tego sejmu przed laty trzydziestu—o tem świadczy wniosek, jaki wniósł dn. 9 sierpnia 1877 roku późniejszy prezes Koła polskiego w Wiedniu, Grocholski, w imieniu 66 posłów. Wnioskodawcy proponowali, ażeby sejm zajął się ułożeniem adresu do Tronu, motywując to położeniem zewnętrznem. Adres, przyjęty przez komisyę, zawierał odnośnie do sprawy wschodniej taki ustęp: «Wojna ta zdradza usiłowanie, którego końcem będzie ujarzmienie w imię panslawizmu wszystkich narodów słowiańskich, usiłowania te są tak samo groźne dla monarchii, jak i środki użyte do ich zrealizowania. Warownią przeciw tym usiłowaniom są tylko te narody, które się nie zrzekały swej samoistności: naród polski nie zrzeknie się nigdy swej narodowej udzielności». W dniu jednak, w którym sejm po uchwaleniu budżetu miał przystąpić do rozpraw nad adresem, odczytał namiestnik telegram z Wiednia, zarządzający na mocy Najwyższego rozporządzenia zamknięcie sesyi sejmowej.

Towarzystwo kultury słowiańskiej.

We czwartek ubiegły w Moskwie odbyło się zgromadzenie walne Tow. kultury słowiańskiej, po raz pierwszy po legalizacyi Towarzystwa. Ponieważ wkrótce Tow. zamierza wystąpić na zewnątrz, obrano członków zarządu, prezesa, dwóch wice-prezesów i sekretarza. Prof. Korsz zagaił zebranie krótkiem przemówieniem następującej treści: «W chwili, gdy możemy wystąpić, jako oddzielna jednostka społeczna, na półwyspie Bałkańskim wszczęła się nieoczekiwana zawierucha. Zgadzam się ze zdaniem, że nie mamy prawa — ma się rozumieć moralnego — zachowywać się biernie wobec tych wypadków. W programie mamy całość słowiańszczyzny, i niebezpieczeństwo każdego oddzielnego plemienia słowiańskiego jest i dla nas niebezpieczeństwem. Nie możemy wywierać wpływu środkami politycznymi — co prawda, nie mamy ich nawet — Towarzystwo nasze jest tow. kultury. Jedyną naszą siłą polityczną jest wywieranie wpływu na opinię publiczną. Nadać tej opinii pożądany kierunek, wskazać, czem są Bośnia i Hercegowina, wyświetlić sprawy słowiańskie — oto nasze zadanie». Ponieważ Towarzystwo uznało za konieczne urządzenie w najbliższym czasie wykładów publicznych, przeto prezes prosił niezwłocznie obrać zarząd Towarzystwa.

Wśród obranych znaleźli się znani uczeni i statyści, profesorowie T. Korsz, W. Wernadzki, M. Dawydow, hr. Komarowski, J. Ozierow, S. Kotlarewski, oraz pp. Czudowski, W. Gilarowski, M. Janczuk, M. Taratow, M. Bojowicz i ks. Sumbatow-Jużin.

Członkowie zarządu zajęli drugą salę Koła artystycznego i obrali prezesa, sekretarza i dwóch wice-prezesów. Po skończonych wyborach ogłoszono, iż prezesem został p. T. Korsz, sekretarzem p. T. Czudowski, wice-prezesami obrano profesorów Dawydowa i hr. Komarowskiego. Prezesa i sekretarza zgromadzenie powitało oklaskami, nieobecnych zaś na zgromadzeniu wice-prezesów postanowiono prosić o przyjęcie godności.

Najbliższem wystąpieniem Towarzystwa ma być zwołanie zgromadzenia, na którem wygłoszą odczyty prof. Koszutić z Belgradu, p. Makłakow i hr. Komarowski, na tematy: 1) Etnograficzne i geograficzne położenie Bośnii i Hercegowiny; 2) Dzisiejszy stan Bośnii i Hercegowiny ze stanowiska prawa międzynarodowego. Otwarcie Towarzystwa ma się odbyć uroczyście w obecności szerszej publiczności.

Korwin-Milewski o Radzie Państwa.

—:—

„Riecz" podaje rozmowę swego korespondenta z posłem do Rady Państwa, p. Korwin-Milewskim o roli Rady w jesiennej sesyi.

P. Korwin-Milewski jest zdania, że rola ta będzie bardzo niewielką. Według niego, Rada Państwa mogła zająć godne siebie stanowisko i zdobyć powagę w oczach narodu podczas pierwszej i drugiej Dumy, ale wtedy Rada była bezczynną i chwila odpowiednia została stracona. Podczas ubiegłej sesyi Izba wyższa również mogła dowieść krajowi. że stoi na straży jego interesów. Mogła ona to zrobić podczas rozpraw nad projektem prawa o budowie kolei amurskiej. Niestety jednak, większość Rady nie zgodziła się z dowodzeniami mniejszości, która uważała, iż należy siły wojenne skoncentrować na Blizkim Wschodzie i na zachodniej granicy. Obecnie zaś, dzięki odwróceniu uwagi Rosyi od Blizkiego Wschodu, w sprawie bałkańskiej była ona wprost ignorowaną.

Wiadomościom gazet o zamierzonych jakoby zmianach w składzie grup i frakcyi Rady p. Korwin Milewski nie wierzy, tak samo pesymistycznie zapatruje się na projektowane jakoby ożywienie inicyatywy prawodawczej Rady, jest bowiem zdania, że wszyscy posłowie są zbyt obojętni i apatyczni, aby zdobyć się na jakiekolwiek zmiany.

Co się tyczy budżetu na r. 1909, poseł sądzi, że Duma rozpatrzy go w sposób znacznie uproszczony, Rada zaś tylko formalnie. W końcu p. Korwin-Milewski poruszył sprawę uniwersytecką, wyrażając przekonanie, że gdyby studenci nie urządzili strajku, projekt ustawy uniwersyteckiej, wniesiony przez Szwarca, wrogo zostałby przyjęty przez izby prawodawcze. Strajk jednak zaszkodził temu. Pan Korwin-Milewski wyraził się przytem, że on osobiście w razie potrzeby bronić będzie autonomii akademickiej i niezależności profesorów od ministerstwa w sprawach naukowych, ale stanowczo wystąpi przeciwko zupełnej wolności organizacyi studenckich.

„Niebezpieczeństwo polskie" na Pomorzu.

Na odbytym w Szczecinie synodzie prowincyonalnym pastor Stengiel ze Szczecina ubolewał na rzekomymi postępami, jakie robi w ostatnich czasach na Pomorzu katolicyzm polski. Do powiatów lęborskiego, bytowskiego i słupskiego zakrada się polonizm, a z nim równocześnie i katolicyzm.

Polacy nabywają tam ziemię po cenach niesłychanie wysokich. Przed dziesięciu laty sprzedała parafia w Ugoszczu w pow. bytowskim należące do niej gospodarstwo, które teraz nabył polak za cenę potrójną.

W Wielkim Pomojsku był przed sześciu laty jedyny jeden tylko katolik, gdy dzisiaj aż siedm posiadłości znajduje się w rękach polsko-katolickich. Na budowę kaplicy w Łąkach szlacheckich zebrano już 8,000 mk., naraz główna posiadłość przeszła w ręce polskie, przez co miejscowość ta jest teraz katolicką. W parafii Jasoń, do której należą 12 miejscowości, są obecnie tylko trzy małe gminy czysto ewangielickiemi. Dwie majętności stały się zupełnie katolickiemi. Liczba katolików wzrosła tam w ostatnich dwóch latach o 14 procent, ewangielików tymczasem tylko o 5 procent.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W Radzie Państwa na zebraniu centrum, N. Awdakow w imieniu grupy handlowo-przemysłowej oświadczył, że na wzór polaków grupa jego naznaczy od siebie członków do komisyi składu osobistego i komisyi prawodawczej. Również wyznaczy przedstawiciela dla składania deklaracyi i na plenarnych posiedzeniach Rady. Wszyscy członkowie grupy handlowo-przemysłowej odznaczają się umiarkowano-postępowem zabarwieniem politycznem. W czasie bieżącej sesyi urządzą oni naradę w celu rozpraw nad kwestyami handlu i przemysłu. Następnie narady takie zwoływane będą systematycznie raz na tydzień. Jako kandydatów na leaderów tej grupy wymieniają G. Krestownikowa i N. Awdakowa.

⊙ W tych dniach profesorowie, sympatyzujący z prawicą odbyli naradę. Między innymi brali w niej udział: Amalicki, Adamowicz i inni profesorowie przeważnie z uniwersytetów: warszawskiego, kijowskiego i odeskiego, a również posłowie von Anrep i Kapustin. Na naradzie tej wykazano te sprzeczności, jakie zawiera nowa ustawa uniwersytecka. Wogóle uznano ją za nieodpowiednią. Von Anrep potępił zakaz organizacyi studenckich w murach uniwersyteckich.

⊙ Dnia 17 października biuro frakcyi październikowców zajmowało się ułożeniem planu pracy podczas sesyi bieżącej. Cały plan pracy polega na zwyczajnem wyliczeniu projektów rządowych. Jak się okazuje, biuro nie wyrobiło sobie określonego zdania co do spraw uniwersyteckich. Dlatego proszono pr. Anrepa o sporządzenie dla frakcyi dokładnego referatu o ustawie i sprawach uniwersyteckich. Na najbliższem posiedzeniu biuro postanowiło zająć się projektem prawa o sądach miejscowych.

Podczas śniadania, w którem uczestniczyli członkowie biura, Guczkow wniósł toast dla uczczenia dnia 17 października. W krótkiej przemowie oświadczył, że biuro związku, licząc się z nastrojem opinii publicznej, postanowiło obchodzić dzień 17 października w ścisłem kółku. Manifest z dnia tego nie upoważnia do spoczywania na laurach, ale zachęca do roboty poważnej. Sądzimy więc—powiada mówca—że najlepszem uczczeniem dnia tego to praca w myśl aktu z dnia 17 października.

⊙ Biuro wszechrosyjskich zjazdów Towarzystw wzajemnego kredytu opracowało projekt ustawy dla banku wszechrosyjskiego. Udziałowcami mogą być tylko członkowie Tow. wzajemnego kredytu. Projekt doznał przychylnego przyjęcia w radzie ministrów. Posiedzenie organizacyjne ma się odbyć dnia 30 grudnia, otwarcie banku nastąpi po nowym roku.

⊙ W dniu 19 października w Petersburgu odbyło się posiedzenie byłych delegatów zjazdu słowiańskiego w Pradze. Zebrało się około 20 osób. Poruszono sprawę utworzenia słowiańskiego biura informacyjnego i urządzenia szeregu odczytów w miastach rosyjskich. Wybrano komisyę, która ma wysłać depesze do Kramarza i niektórych działaczy czeskich. W depeszy tej zebrani pragną oświadczyć, że nie podzielają zapatrywań Kramarza na ostatnie wypadki bałkańskie.

⊙ Posłowie nacyonaliści nie połączyli się z umiarkowaną prawicą, ta ostatnia bowiem jest zdania, że wśród nacyonalistów panują różne prądy i niema jedności. Nacyonaliści zaś doszli do przekonania, że frakcya umiarkowanej prawicy nie posiada żadnego planu, żadnej idei, ani programu.

⊙ Projekt prawa o wolności wyznania synod rozpatrywać będzie najwcześniej w listopadzie. Do pierwotnej jego redakcyi dodane będą niektóre punkty i poprawki kijowskiego zjazdu misyonarskiego, w grudniu zaś projekt wniesiony zostanie do Dumy.

⊙ Rada ministrów rozpatrzy w krótkim czasie kwestyę zwołania zjazdu ziemskiego, o co starają się niektórzy członkowie ziemstwa moskiewskiego.

Koła rządowe zapatrują się na myśl zwołania zjazdu nieprzychylnie.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza rozszerzyć na gub. kijowską i podolską działanie prawa z dnia 19 marca 1895 roku w sprawie osiedlania się osób pochodzenia obcego, przeważnie niemców.

⊙ Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że osoby, pragnące składać egzamina na maturę, nie potrzebują przedstawiać świadectw o prawomyślności. Eksterni, znajdujący się pod jawnym nadzorem policyi, mogą być dopuszczani do egzaminów po uprzedniem porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych i tacy eksterni składają egzamina zupełnie osobno.

⊙ Znów poruszoną została sprawa utworzenia w Dumie oddzielnej grupy włościańskiej. Włościanie twierdzą, że gdyby mieli oddzielną swoją grupę, byliby wybierani do wszystkich komisyi.

⊙ Według ostatnich informacyi otrzymanych w Petersburgu, konferencya w sprawach bałkańskich nie dojdzie do skutku. Rosya nie uznaje aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Prof. Pogodin po raz drugi zabiera w „Słowie" głos z powodu zamknięcia szkół polskich.

«W ciągu kilku lat — pisze Pogodin — wypadło mi blizko się stykać ze szkołą polską. Lata te były latami nieustannego obcinania tego, co początkowo dano, były latami ukłuć w Warszawie i ciężkich ciosów z Petersburga. Ale pomimo to nie udawało się dobić szkoły polskiej: młodzież wyrzekała się wszelkich praw, przywiązanych do dyplomów, uczyła się, a po wyższe wykształcenie jechała zagranicę, ponieważ do uniwersytetów rosyjskich nie puszczano jej z dyplomami szkół polskich.

«Władze warszawskie wynalazły potem powód, aby zamknąć szkoły i biblioteki Polskiej Macierzy Szkolnej, pozbawiając oświaty 600 tysięcy osób, których potrzeby duchowe Macierz obsługiwała. Zostały jednak szkoły, niezależne od Macierzy, pozostał «Uniwersytet dla wszystkich», na wykłady którego uczęszczało tysiące robotników, i pozostał szereg średnich szkół polskich. Jaki mógł być stosunek tych szkół do poszczególnych wypadków gwałtu nad studentami rosyjskimi, tego nie widać nawet z wyjaśnienia Skałona. A i w niem znajdowała się tylko groźba, tylko ostrzeżenie. Aż raptem groźba ta zostaje wykonana i to w tak bezwzględnej formie.

«Oto odpowiedź, jaką daje się w Rosyi obudzonej świadomości słowiańskiej społeczeństwa rosyjskiego! Strach o przyszłość i pomiwoli powstaje stereotypowe pytanie: dokąd wreszcie idziemy?»

W tej samej kwestyi zabiera głos i „Riecz".

«Zarządzenie to jest przedewszystkiem nieprawne. Przepisy ochrony wzmocnionej w istocie dają prawo gen.-gubernatorowi zamykać szkoły. Ale, jak i wszystkie inne pełnomocnictwa, prawo to zostaje mu udzielane dla zabezpieczenia porządku państwowego i spokoju publicznego, to znaczy, że zastosowanie takiego środka dopuszczalne jest tylko wtedy, kiedy dany zakład naukowy swoją działalnością zagraża ustrojowi społecznemu. Zamykania zaś szkół, jako kary administracyjnej, prawo nie przewiduje, a ponieważ gen.-gubernator otwarcie oznajmia, że stosuje ten środek jako karę — to zarządzenie jego, będąc jaskrawą i typową próbką *detournement de loi*, musi być zniesione».

«Zarządzeniem tem generał-gubernator zaznacza właściwie swoją bezsilność; daje świadectwo tego, że bez względu na pełnomocnictwa, jakiemi rozporządza, nie może sobie dać rady z grupką ludzi, przeciwko postępkom których protestuje społeczeństwo polskie».

„Sowremiennoje Słowo" pisze:

«Jeżeli uznać dany środek za możliwy, to należy uznać możliwość zamknięcia za karę i kościołów, i bibliotek, i sklepów — jednem słowem zabronienia całej ludności działalności kulturalnej i ekonomicznej».

„Ruskija Wiedomosti" zaznaczają:

«Karę ponoszą nie przestępcy, a niewinne dzieci, które tysiącami wyrzucają na ulicę. Karę ponosi całe społeczeństwo, a cięższą karę trudno sobie wyobrazić, bo wyrok ten równa się przymusowemu pozostawieniu społeczeństwa w stanie niekulturalnym. A z punktu widzenia państwowego, czyż nie konsoliduje generał Skałon swojemi zarządzeniami całego społeczeństwa polskiego z tym obozem nieprzejednanych, przeciwko którym niby jest skierowana jego odezwa? Cóż da wreszcie ten środek, prócz powiększenia zamętu w umysłach i niezadowolenia, które nie staje się ani trochę mniejsze, a tylko bardziej ukryte?»

W dniu 17 października pisało „Słowo":

«Trzecią rocznicę konstytucyi witamy w tych samych warunkach stanów wyjątkowych, z tem samem przygnębiającem uczuciem skucia i bezsilności. Przyjdzie czas — a myślimy, że nie jest on za górami — kiedy 17 października stanie się świętem oswobodzenia rosyjskiego ducha narodowego z kajdanów niewolnictwa, uwolnienie twórczych sił narodu z więzów opieki i samowoli. Tymczasem zaś smutna rzeczywistość zatruwa współczesnym radość święta. 17 października dla nas — to dzień podsumowania niesprawdzonych nadziei, nieziszczonych dążeń».

Wczoraj w telegramach donosiliśmy o zatargu pomiędzy Mienszykowem a p. Taburno. P. Taburno napisał w wydawanem przez siebie piśmie „Wieczer" artykuł, w którym oskarża Mienszykowa o sprzedanie swego pióra ambasadzie austryackiej. Dwa artykuły wymierzone przeciwko Serbii miały być przez posła austryackiego inspirowane i grubo opłacone. Mienszykow oburzył się, zaznaczył, iż p. Taburno, to czarnogórzec o podejrzanem pochodzeniu i zaskarżył go do sądu.

«Nie tracę nadziei — pisze Mienszykow — iż jest jeszcze sąd w Rosyi, ostatnia ucieczka ludzi rosyjskich w opanowującej nas anarchii obywatelskiej. Czyż można najzupełniej bezkarnie oskarżać o podłe przestępstwa starych działaczy społecznych, do jakich siebie zaliczam».

Biedny, skrzywdzony działacz społeczny!

D. 16 października w klubie działaczy społecznych w Petersburgu miał D. Wergun odczyt, szeroko zatytułowany: „Ideowe wyniki zjazdu słowiańskiego". Cały referat, tak jak go streściło „Nowoje Wremia", sprowadził się do opowiadania o zorganizowaniu przedstawicielstwa poszczególnych narodów. Zorganizowano je dobrze, co wpłynęło dodatnio na zgodę w pracach i przestraszyło niemców. Zakończył Wergun swój odczyt w te słowa:

«Nie należy stawić krzyża na rozpoczętem w Pradze dziele i, choć w trudniejszych warunkach, kontynuować je dalej. Tylko w słowiańskiej świadomości podstawa przyszłości Rosyi. Musi ona obecnie stać się podobną do Niemiec po porażce pod Jeną i Auerstedt'em, aby uniknąć losu Polski pod panowaniem Sasów».

W dyskusyi, która się po odczycie wywiązała, wypowiadał się między innymi Bobrinski z sympatyami dla polaków i znowu wspominał o tem, że partya ukraińska w Galicyi jest utrzymywana za polskie pieniądze.

(J.)

Nowy tytuł.

Świta dworska nowego króla bułgarskiego, nie mogąc się przyzwyczaić do tytułu «Jego Królewska Mość» postanowiła się wzajemnie kontrolować. Za każde użycie dawnego tytułu «Jego książęca mość» płacono po 10 franków na cele dobroczynne. Bawiono się tą kontrolą bardzo dobrze. Do zabawy świty przyłączyli się i ministrowie, a król, który się prędko o wszystkiem dowiedział, wpadał w doskonały humor, gdy co chwila któryś z ministrów musiał płacić 10 fr. W końcu jednak minister finansów przynosi królowi zebrane za omyłki w tytule dziesięciofrankówki. Król dziękuje uprzejmie i oświadcza, «Oddam je do rozporządzenia księżny». Całe otoczenie parsknęło śmiechem. Sam król się omylił, mówiąc o swojej małżonce. Trudno! Nowy «car» sięgnąć musiał do kieszeni i złożyć także złoty pieniądz do skarbu «omyłkowego».

Mały fejleton.

„Kijewlanin" znowu pomyśleć o nas raczył.

Naturalnie w duchu starożytnego Katona, który nie przeczuwając zgoła swoich kijowskich naśladowców, powtarzać był zwykł codziennie — *caeterum censeo Carthaginem delendam esse.*

Tylko „Kijewlanin" jest — symbolistą.

On w danej chwili zarzuca „Dziennikowi"... austrofilstwo, motywując swój „zarzut" brakiem naszych łez nad zaborem dawno już „zabranej" przez Austryę Bośnii...

I my to rozumiemy...

Wszak tak niedawno czytaliśmy w tym samym organie miłosne wyznania dla... niemców, gdy szło o ich zakusy kolonizacyjne... w Królestwie polskiem.

Wszak „Kijewlanin" jest zawsze dla nich „bezstronny", gdy rzecz dotyczy skóry polskiej... I zawsze jest „bezstronnie" czujny, gdy można w jakikolwiekbądź sposób polakom... przygrozić...

A jeżeli ani powodu, ani sposobu niema, to także zdaniem jego uczynić to należy...

Bo ostatecznie, czem „Kijewlanin" w danym wypadku ryzykuje".

Czarny Jegomość.

Nowy sposób walki.

Sufrażystki angielskie wynalazły nowy i — jak się zdaje — wielce skuteczny środek walki o prawo wyborcze dla kobiet. Dowodzi tego wesoła przygoda, jaka spotkała posła do parlamentu angielskiego, Waltersa, przed kilku dniami. Walters zauważył w przedsionku sali obrad izby gmin młodą, przystojną kobietę, usiłującą się zbliżyć do niego, mimo protestu policyanta. Wreszcie odważna sufrażystka dopadła zdziwionego posła, podała mu kartę z napisem: «prawo wyborcze dla kobiet», poczem objęła go rękami za szyję i pocałowała kilkakrotnie... Potrzeba było trzech policyantów, by oderwać oryginalną sufrażystkę od posła. Jeden z parlamentarzystów, ubawiony tą sceną, zauważył: «Jeżeli kobiety w ten sposób myślą walczyć o swoje prawa, to nie ulega wątpliwości, że przed najbliższymi wyborami otrzymają prawo głosowania».

Komitet rejonowy.

—)ooc(—

(Dalszy ciąg).

Komitety rzeczne, projektowane przez zarząd komunikacyi wodnej w różnych punktach wielkich rzek, zostały uznane przez VI sesyę kijowskiego komitetu rejonowego za konieczne. Wysłuchawszy jednak wyjaśnień osób kompetentnych i zainteresowanych w tej sprawie, komitet uznał opracowany przez specyalną komisyę projekt „ustawy komitetów rzecznych" za niemożebny do przyjęcia. ponieważ nie odpowiada potrzebom żeglugi i nie zgadza się z istniejącem ustawodawstwem wodnem. Wobec tego komitet nie uważa za możebne wskazać punktów, w których mają być ustanowione komitety rzeczne na zasadzie danej ustawy, i uznał za pożądane, by dla opracowania projektu ustawy komitetów rzecznych zorganizowane były przy okręgach komunikacyjnych specyalne zjazdy, składające się z osób zainteresowanych w tej sprawie.

Komitet wyraził życzenie, aby wobec analogicznych zadań istniejących już komitetów rejonowych i projektowanych komitetów rzecznych, by te ostatnie były organizowane przy komitetach rejonowych, jako ich filie pomocnicze. Oprócz tego komitet uznał za pożądane ustanowienie opłat od żeglugi i na pokrycie wydatków na ulepszenie dróg wodnych, z tem jednakże warunkiem, by program tych ulepszeń był opracowany w komitecie rejonowym i aby komitet wyasygnował niezbędną na nie kwotę.

W sprawie rabunku ładunków, która to kwestya została poruszona przez przedstawiciela odeskiego komitetu giełdowego, p. Szterna, na posiedzeniu z dn. 20 października, komitet powziął następującą uchwałę. Wobec tego, że rabunki na kolejach wzrastają i że odbija się to w sposób ujemny na interesach kolejowych, komitety rejonowe uznały za konieczne zorganizowanie przy zarządzie komitetu specyalnej komisyi, składającej się z przedstawicieli kolei i wszystkich organizacyi, wchodzących w skład komitetu. Zadaniem tej komisyi będzie opracowanie środków, mogących zapobiedz rabunkom. Do udziału w pracy komisyi należy zaprosić conajmniej 4 ch członków z pośród osób zainteresowanych.

Następnie dokonano wyboru członków. Zostali wybrani: z Kijowa — Zielenkiewicz, z Humania — Finkelsztein, z Winnicy — Blumin i z Homla — Mitlin.

KRONIKA.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Komitet loteryjny, zawiadamia za naszym pośrednictwem że losowanie fantów odbędzie się dzisiaj o 1-ej p. p. w biurze T D., M. Żyt. 8, bilety będą sprzedawane tylko do 12 i pół, począwszy o od 9 rano.

— **Przypomnienie.** Jutro we czwartek, dnia 23 b. m. w Witografie p. A. Mianowskiego odbędzie się przedstawienie na rzecz przytułku dla małych dzieci, pozostającego pod opieką Koła kobiet.

— **Zebranie udziałowców.** Dziś, w Ogniwie, o godz. 1-szej w poł., odbędzie się zebranie udziałowców sklepu współdzielczo-spożywczego. Zebranie oczekiwane jest bardzo liczne, ze względu na rozstrzygający charakter co do dalszego urzeczywistnienia projektu sklepu.

— **U miłośników.** Jak już donosiliśmy, Zarząd Tow. Miłośników Sztuki pragnąc uniknąć przedstawień jednocześnie z teatrem polskim p. Kindlera, postanowił przenieść termin przedstawień z niedzieli na soboty. Najbliższe przedstawienie odbędzie się d. 25 b. m., t. j. w przyszłą sobotę. Wieczór wypełni komedya p. t. „Medor" i fraszka Świderskiego p. t. „Jesienią"

— **Ogłoszenie konkursu.** Rektorat c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza za naszem pośrednictwem konkurs w celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie 750 koron (300 rb.) z fundacyi stypendyjnej im. ś. p. Franciszka Kamockiego. Stypendyum to może otrzymać tylko polak, odbywający swe studya techniczne na jednym z wyższych zakładów naukowych we Lwowie, Kijowie lub Warszawie, niezamożny, rzym. katol. wyznania, wykazujący się dobrym postępem w naukach i nienagannem zachowaniem się.

Z pomiędzy kandydatów, zamierzających ubiegać się o to stypendyum, będą mieli pierwszeństwo przy równych zresztą kwalifikacyach synowie pracowników w cukrowniach południowo-zachodnich gub. Ces. rosyjskiego lub Królestwa polskiego, następnie słuchacze, studyujący specyalnie cukrownictwo czy to pod względem chemicznej przeróbki, czy mechanicznych urządzeń. Stypendyum będzie udzielone na rok jeden, ale pobór może trwać, o ile na to pobierający zasługiwać będzie, aż do ukończenia w zakładzie krajowym, a może być pozostawiony i dla kształcenia się zagranicą.

Podania o stypendyum należy wnieść przed 1-szym grudnia 1908 r. do Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie i załączyć doń metrykę chrztu, świadectwo o stosunkach majątkowych, świadectwo z ukończenia szkoły średniej, tudzież świadectwa uzyskane na wyższych zakładach naukowych, w których petent był i obecnie jest zapisany, ewentualnie także prace naukowe, jeśli jakie ogłosił, i poświadczenia pochodzenia z rodziny pracowników, zajętych w wyżej wymienionych cukrowniach.

— **Kalendarz kijowski.** Redakcya kalendarza kijowskiego za naszym pośrednictwem prosi osoby interesowane o komunikowanie jej wszelkich szczegółów, dotyczących zmiany adresów, a to w celu poczynienia odpowiednich poprawek w wydaniu 19 rocznika (na 1909 r.).

ZABYTKI ARCHEOLOGICZNE Kamieńca.[1]

Zamek.

(Dokończenie).

Czwarta wieża, zwana w w. XVI „Rożanką", nakryta taką samą czapą, jak i druga, ma od strony miasta nad oknem pod kroksztynami tablicę z napisem:

TURRIS CRESLAI
EPI WLADISLAUI
ENSIS HUIUS CA
STRIS IMPENSIS EST
FINITA 1505

Fundatorem tej wieży był Krzesław z Kurozwęk, biskup Kujawski, w 1503 roku. Ma ona wejście z podwórza, wewnątrz dotąd jest jeszcze otynkowana a grubość jej murów wynosi 4,268 metra. Dziś służy ona jako skład dla odzieży więziennej.

Tuż naprzeciwko wzdłuż ciągnącej się dokoła murów ulicy wznosiła się jeszcze niedawno brama „Stanisława Augusta", składająca się z trzech z ciosa sklepionych arkad, z których nad środkową na szczycie od strony miasta umieszczona była korona królewska na tle draperyi z literami „S. A. R. P." (Stanislaus Augustus Rex Poloniarum) a niżej napis:

OPTIMUS PRINCEPS
IN PACE BELLO PROSPICIENS
SECURITATI PUBLICAE
MDCCLXXI

(„Godny monarcha podczas pokoju myśli o bezpieczeństwie Powszechnem 1771").

Z drugiej strony od podzamcza na bramie powyższej umieszczona była tablica z tureckim napisem a niżej widniał napis: „Felix Regnum quod tempore pacis tractat bella". (Szczęśliwe państwo, które w czasie pokoju przygotawia się do wojny").

O bramie tej wspomina opis z XV wieku, następnie restaurowali ją turcy w wieku XVII, a następnie odnowioną była ona przez Stanisława Augusta. Zburzoną zaś została w r. 1876 i niewiadomo jest, gdzie się tablice wyżej wzmiankowane podziały.

Poniżej tej bramy, nad rzeką Smotryczem w miejscowości zwanej Wydrówką, stoi piąta wieża zamkowa dziś pusta, w której ongi były przyrządy do ciągnienia wody z rzeki dla potrzeb twierdzy i którą zwano w w. XVI „Wodną". Zaraz zaś poza bramą powyższą na drodze prowadzącej na Podzamcze widoczne są resztki murowanego sklepienia, które musiały zawierać w sobie tajemne przejście.

Z prawej strony mamy tu wały Nowego, wzniesionego w początku XVII wieku zamku, a z lewej wieże zamku starego.

Obok wieży Rożanki daje się zauważyć mur półkolisty, a właściwie szósta wieża, zwana w wieku XVI starą i mieszcząca obok siebie składy prochu a dziś piekarnie i stajnie; dalej zaś znajdujemy otwór zamurowany, z którego zwisał most zwodzony, jeszcze w początkach XIX w. istniejący, według świadectwa ks. Marczyńskiego, który go osobiście oglądał.

Do rogu zamku przytyka siódma wieża półkolista, wzniesiona przez turków w drugiej połowie XVII w. na miejsce starej, zburzonej w czasie oblężenia w r. 1672-m; stoi ona dzisiaj pustką.

A następnie róg zamku wraz z półkolistą ścianą wewnątrz podwórza stanowi ósmą wieżę, zwaną w XVI wieku Denną, przebudowaną przez Joba Praeta w 1542 r. Był to w owym czasie gmach trzypiętrowy, na wierzchu którego znajdowało się więzienie, mające 24 łokcie wysokości, a ponad niem komnata strażnicza, z której stróż we dnie i w nocy pilnie penetrował drogę wołoską.

Przezdziecki w początku XIX stulecia czytał tam na tablicy napis łaciński:—*Sacellum hoc consecratum est per reverendissimum Martinum Białobrzeski. Dei gratia Episcop. Camenecum et Abbatem Genor. Quod reparavit Generosus Nicolaus Brzeski de Brześciae Terrarum Podoliae Generalis Capitaneus ad laudem Dei omnipotentis in titulum S. Michaelis Archangeli A. D. 1575.* Skąd wynika, że była tu kaplica zamkowa pod wezwaniem św. Michała Archanioła, konsekrowana przez Marcina Białobrzeskiego, biskupa kamienieckiego, w 1575 r. a wznowiona przez Mikołaja z Brześcia Brzeskiego, starostę kamienieckiego.

Obecnie urządzono tu na dole łaźnię, a na piętrze mieszczą się trzy komnaty bez nakrycia.

Stanęliśmy nad przepaścią...

Niema miejsca w całej twierdzy bardziej uroczego zwłaszcza, gdy zachodzące słońce ostatnimi promieniami złoci jej ruiny, wieżyce i mury...

W przepaści szemrze strumyk, a na przeciwległej stronie zielenieją pola z resztkami okopów i wałów, z których ongi rozlegała się wrzawa nieprzyjacielskiej tłuszczy i leciały pociski armatnie na jedną z ostoi kresowych Rzeczypospolitej.

Z tych pól szła na zamek nawała tatarska, kozacka i turecka... Ziemia tych pól i tej twierdzy przesiąkła krwią przodków naszych i dziś jeszcze można tu znaleźć odłamki kul, które niosły śmierć i zniszczenie.

Powróćmy atoli do murów starej warowni.

Oto stoimy przed dziewiątą wieżą otynkowaną i pobieloną...

W XVI wieku, w początkach którego wzniesioną została, zwała się ona „Łaską" czyli „Korab, arcybiskupi".

Ma ona schody ukryte w ścianie na górę, a na dole, gdzie obecnie jest cekhaus, wejście zdobią oddrzwia ciosowe z napisem *„verus amicus est rarior fenice"*. Do tej wieży dobudowano ostatnimi czasy kapliczkę prawosławną.

Od południowej strony znajdujemy wmurowaną w jej ściany tablicę z wypukle rzeźbioną tarczą, na której widnieje herb „Korab". Nad tarczą widać infułę arcybiskupią i krzyż, z lewej strony postać Bogarodzicy błogosławiącej, a w prawej sznury arcybiskupie.

Jest to herb Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego (1510 — 1531 r.), znakomitego prawodawcy XVI w. widocznie fundatora tej wieży.

Dalej na występującym fundamencie wznosi się dziesiąta wieża bez żadnych odznak prócz kroksztynów pod dachem widocznie dla balkonu, zwana w w. XVI „Tęczyńską".

Między dziewiątą a dziesiątą wieżą wstawione są trzy kule dla ozdoby, a poza tą ostatnią wchodzimy na podwórze przez bramę, nad którą była tablica z herbem województwa podolskiego i z napisem:

SUMPTU
Pal. Pod.
MDCCLXI

Który oznacza, iż wieżę tą wzniosło własnym kosztem województwo podolskie w 1761 r.

W obrębie podwórza rzędem z poprzednią wieżą stoi, zwana w wieku XVI „Kołpakiem" — wieża jedynasta. Ma ona na południowej stronie tablicę z herbem Abdank i z oznakami godności biskupiej. Jest to herb jej fundatora Jakóba Buczackiego, biskupa kamienieckiego, który zmarł na biskupstwie w Płocku w r. 1542-m.

Nakoniec w rogu stoi ostatnia dwunasta wieża u dołu czworoboczna, potem ośmiokątna, a w górze okrągła.

Na wschodniej jej ścianie od miasta spostrzegamy na tarczy dąb z gałęziami a ponad nim tyarę papieską—herb della Rovere papieża Juliusza II, który w początkach 16 stulecia świętopietrze na restauracyę zamku przeznaczył.

Obecnie w tej wieży zlewają nieczystości.

Wewnątrz zamku obok niej mieścił się ongi, o czem było powyżej, kościół pod wezwaniem św. Stanisława...

I oto wszystko.

Oprócz wież powyższych była nadto, zbudowana w 1543 r., wieża zwana „Nową", którą według Tomaszewicza jeszcze przed wejściem turków wysadzili prochem przez nieostrożność handlarze owoców, szukający w twierdzy schronienia w czasie napadów.

Na zakończenie dodam, że jak z poprzedniego opisu wynika, wszystkie wieże pochodzą z wieku XVI, o czem świadczą odpowiednie tablice, więc mylnem jest twierdzenie, że fortecę kamieniecką zbudowali jakoby turcy. Trzeba im oddać sprawiedliwość, że podtrzymywali ją pieczołowicie.

O wałach miejskich w artykule następnym.

Al. Prusiewicz.

[1] Patrz Nr. 227.

Listy kierować należy pod adresem księgarni Leona Idzikowskiego do dn. 1-go listopada.

— **Poświęcenie przytułku dla biednych dzieci**. Dnia 21 października ksiądz Jełowicki dokonał poświęcenia nowego lokalu, ofiarowanego Kołu kobiet przez panią Czaplińską na użytek przytułku dla małych dzieci płci obojga.

Po uroczystości jedna z obecnych pań wypowiedziała w rozmowie zdanie, że „ofiarność ludzka to kropla w morzu w obec ogromu nędzy ludzkiej“. Pogląd ten całkowicie podzielają uczestniczki jednej z sekcyi Koła kobiet polek, a mianowicie sekcyi pracy kulturalnej nad ludnością miejską. Dowodem tego założony przed dziewięciu miesiącami ten oto przytułek. Życie samo usprawiedliwiło konieczność otwarcia takiego przytułku, i zaopiekowania się liczną rzeszą drobnej dziatwy. Koło kobiet przygarnęło dwadzieścioro dzieci, biednych, zaniedbanych, bo należących do rodziców ubogich, skazanych przez dzień cały na pracę poza domem. Gdyby znalazły się fundusze, przytułek możnaby powiększyć. Kandydatów nie brak, a nawet zdaniem jednej z opiekunek setka dzieci oczekuje przyjęcia. Wszak Kijów liczy trzydzieści tysięcy ludności polskiej.

Jeżeli zapoczątkowanie obecne rozwinie się tak, jak tego chcą inicyatorki, będzie to znowu zasługą niezmordowanego i ruchliwego Koła kobiet.

— **Z kroniki towarzyskiej**. Dnia 27 (14) października ksiądz Stefan Bratkowski pobłogosławił w kościele sióstr Felicyanek na Smoleńsku w Krakowie związek małżeński między panną Marylą Mierzwińską, córką nieżyjących Przemysława i Antonilly z Jenków-Sokołowskich a panem Zygmuntem Stablewskim z Dąbrówki w Księstwie Poznańskiem. Szczęść Boże młodej parze.

OSOBISTE.

— Wyjechali z Kijowa: kamerjunker N. Czychaczew i urzędnik do specyalnych poruczeń przy ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych, M. Bałłas do Petersburga.

— Ober-prokurator synodu, Izwolski, po dwudniowym pobycie w Kijowie wyjechał wczoraj do Petersburga o godz. 11 i pół w nocy.

— Gubernator kijowski hr. Ignatjew, wyjechał wczoraj z Kijowa na objazd gubernii.

— KRADZIEŻ. W domu Nr 47 przy ul M. Wasilkowskiej okradziono mieszkanie Mikołaja Korsakowa.

— ŻYWA POCHODNIA. Wczoraj w domu Nr 15 przy ul. Iwanowskiej na kucharkę Litwinienko wylała się paląca się maszynka spirytusowa. W jednej chwili zajęła się na kobiecie suknia; z rozpaczliwym krzykiem wypadła nieszczęśliwa na dziedziniec. Zbliżyli się sąsiedzi, ogień został ugaszony, ale biedna kobieta miała już całe ciało poparzone. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

— SKRUCHA. Do łybedzkiego cyrkułu przyszedł onegdaj jakiś jegomość, który podawszy się za mieszkańca m. Głuchowa, Ł. Parchomienkę, przedstawił kopię wyroku odeskiej izby sądowej, skazującego go za pogrom na pozbawienie praw i 8 miesięcy więzienia. Według słów Parchomienki, osądzono go jeszcze w r. 1906, ale do tego czasu się ukrywał, obecnie wszakże doszedł do przekonania, że powinien ponieść karę i prosi o zaaresztowanie go. Do czasu wyjaśnienia całej sprawy Parchomienkę, na jego życzenie, osadzono go pod strażą.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Zarówno tramwaje, jak samochody jeżdżą po mieście tak szybko i tak nieostrożnie, że niema dnia, któryby się obył bez jakiejkolwiek katastrofy. W poniedziałek wieczorem na Kreszczatiku samochód Nr 20, pędzący na ul. Luterańską, najechał na dwoje przechodniów. Jeden z nich odniósł tylko potłuczenie, drugą—praczkę K. Muralewą wydobyto z pod automobilu z pobitą głową i złamaną golenią. Muralewą umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim. Chauffeura Pietrowicza pociągnięto za szybką jazdę do odpowiedzialności.

— Wczoraj znów o g. 1-ej po poł. tramwaj Nr 504 najechał na rogu ul. Konstantynowskiej i Jarosławskiej na 80-letniego Mitnieckiego. Wydobyto staruszka z pod kół w stanie nieprzytomnym. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie w 2 miejscach ręki, złamanie ramienia i potłuczenie głowy. Pogotowie odwiozło poszkodowanego do szpitala.

— KRWAWE STARCIE. Onegdaj wieczorem na placu Pietro-Pawłowskim wszczęła się bójka między kilku wyrostkami. Były w robocie noże, a nawet niejaki Potapienko próbował strzelać, na szczęście jednak w nikogo nie trafił. Potapienkę rozbrojono, trzech zaś uczestników bójki, ranionych nożami, odwieziono do szpitala.

— AWANTURNICY. Onegdaj wieczorem z 15 szeregowców 2-ej dywizyi artyleryi górskiej urządziło na ul. Zagorodnej awanturę. Na widok policyi jednak zaczęli uciekać, inni zaś wydobyli pałasze i chcieli stawiać opór. Rozbrojono ich wszakże i zaaresztowano.

— Z POWODU KLAKI. Rewelacye prasy o klace w operze wywołały sporo nieporozumień wśród artystów, którzy się nie dzielą na zwolenników i przeciwników podobnej instytucyi, jak klaka. Przeciwnicy zwracają się do miejskiej komisyi teatralnej z prośbą o wydanie postanowienia, zabraniającego oklasków podczas aktu, co właśnie robili zawsze klakerzy. Większość śpiewaków i śpiewaczek podpisała się już pod tą petycyą. Okazuje się, że klaka w teatrze miejskim istnieje już od dłuższego czasu i korzystało z niej wielu artystów operowych, którzy nawet podobno dzięki tej klace wyrobili sobie markę. Wśród klakerów prym prowadził niejaki uczniak Witniepolski, dzięki właśnie któremu doszło nawet niedawno do awantury za kulisami. Jednego wieczoru występował artysta O., nie korzystający nigdy z usług klaki, w końcu zaś aktu w krótkiej bardzo roli zaśpiewał S i, który przeciwnie uciekał się nieraz do niej. Nie zdążył S. skończyć swej aryi, jak z góry rozległy się oklaski pod jego adresem. O., zoryentowawszy o co idzie, zrobił znaczący gest ręką w kierunku klakerów. O ruch ten doszło do starcia za kulisami. S. domagał się satysfakcyi, ale cała trupa stanęła po stronie O-a i S. zmuszony był ustąpić.

— KRADZIEŻ. Wczoraj z mieszkania hr. Hodkiewicza przy ul. Michajłowskiej Nr 16, skradziono nabity brauning i garderobę.

Z SĄDÓW.

Sprawa Romanowicza Sławatińskiego.

— Wczorajszy szósty dzień rozpraw rozpoczyna przemowa obrońcy interesów towarzystwa ubezpieczeń „Salamandra“ adw. przys. Nemettiego. Charakteryzując oskarżonego, zwraca uwagę na fakty bicia chłopców po twarzy za nieuchylenie przed nim czapki, rzucanie butami w niedość zręcznego lokaja i t. p. W dalszym ciągu mówca szczegółowo analizuje przyczyny, które popchnęły sztabs-kapitana do tak ryzykownego kroku i oblicza korzyści takowego dla właściciela posesyi, określając je na 17,000 rb. W konkluzyi zwraca się do sędziów przysięgłych z prośbą ustalenia w swych odpowiedziach faktu podpalenia nieruchomości przez oskarżonego, lecz jednocześnie o uniewinnienie go ze względu na przebyte cierpienia.

Następnie przemawiają obrońcy oskarżonego, Izwiekow i Balasnyj, zbijając w długich mowach punkt po punkcie argumenty oskarżenia. O godz. 3½ prezydujący daje ostatnie słowo R.-Sławatińskiemu. Ten, blady jak trup, stłumionym głosem mówi: sześć lat już mnie sądzą; jestem już strasznie zmęczony, nic nigdy nie podpaliłem; miałem wielu wrogów i jest to ich robota; proszę mnie albo zupełnie uniewinnić, albo ukarać według prawa.

Po 1½ godzinnej naradzie ogłasza się werdykt przysięgłych. Na pytanie czy R.-Sławatiński podpalił swą posesyę—odpowiedź twierdząca, na pytanie zaś, czy winien—przecząca. O godz. 5½ sąd ogłasza wyrok, uwalniający sztabs-kapitana od odpowiedzialności; powództwa cywilne t-wa „Salamandra“ oraz osób, poszkodowanych od pożarów, pozostawiono bez rozpatrzenia.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Jeśli antreprzy operowe w pewnych odstępach czasu wywlekają z archiwum muzycznego różne rupiecie (w rodzaju, naprz. „Don Pasquale“ Donizettiego, (przedst. z dn. 18 b. m.) i za pomocą starannej wystawy i obsady starają się odmłodzić te paleontologiczne zabytki, to jest jeszcze zrozumiałem,—mają na celu urozmaicenie repertuaru, co, zgadzamy się, nie jest wcale rzeczą łatwą. Nie pojmujemy jednak, co miał na widoku p. Boczarow, artysta zdolny i poważny, obierając sobie podobnie błachą rzecz na swój benefis! Jaką pokusę mogła mieć dla niego bezbarwnie—wodewilowa postać doktora Malatesta, tego Figaro z „don Pasquale“? Jakiej mógł doznawać przyjemności, wyśpiewując niesłychane jeremiady,—w których jedno i to samo słowo powtarza się z ogłupiającą uporczywością, — lub przyjmując udział w naciąganych sytuacyach dramatycznych, wyzutych nawet z komizmu?

Ostateczna niedorzeczność w pewnych warunkach może zastąpić istotny dowcip,—co jest właśnie przyczyną, że chór w przedostatniej odsłonie wywołuje w widzu iście homeryczne usposobienie.

Prócz p. Boczarowa, wyśmienitym był p. Tichonow (don Pasquale); p. Szmidt również dołożyła dużo starań do swej partyi i jest wcale udatną Noriną. Szkoda, że tyle zdolności i dobrych chęci poszło na rzecz tak marną! P. Machin (Ernesto) nie grzeszył zbytnią znajomością partyi i nieco detonował.

Chlubna działalność sceniczna p. Boczarowa odebrała w dniu tym zasłużoną nagrodę w postaci zupełnego (materyalnego i artystycznego) powodzenia.

W. T. D.

Teatr Polski.

(Karpaccy górale—Korzeniowskiego).

Rzecz stara, wymagająca doskonałej, szerokiej gry, tłumu ludzi na scenie, dobrego chóru, wspaniałych dekoracyi, bogatych akcesoryów. Ponieważ zaś nie wszystko to dopisało — wrażenie mniejsze, niżby się pragnęło.

Panie Lenartowicz i Złoczewska, panowie Trzywdar, Tomaszewski, Dąbrowski i Kindler wyróżnili się swoją grą. P. Kindlerowi brakowało trochę głosu, taki sam zarzut można zrobić p. Lenartowiczowej. Naogół jednak wszyscy swe role traktowali starannie.

Publiczności było bardzo dużo.

S. J.

Zabawa w P. T. G.

Godzina dziesiąta. Sala wypełnia się powoli. Słychać trzeci dzwonek. Pierwszy debiut na cymbałach. Długie, rzęsiste oklaski. — Do tego instrumentu zawsze czuliśmy predylekcyę.

Następnie na scenę występuje pan we fraku, z mile uśmiechniętą fizyonomią. Zaczyna wierszem górnie i rzewnie, a pod koniec każdej zwrotki jakby szydłem źgnął w serce. Nawet płci pięknej nie darował. Kijowianki—powiada—gotowe do bitwy, bo mają języczek jak brzytwy.

Koncert symfoniczny na kieliszkach do reszty rozczulił widzów.

Z innych reprodukcyi z przyjemnością notuję precyzyjne wykonanie muzycznych dzieł najcelniejszych mistrzów na... bacie, grzebieniu, kamaszu i t. p. instrumentach smyczkowych, wreszcie cudowny występ niemniej cudownego dziecka. Co za wyrazistość, siła, moc.

Po zaspokojeniu potrzeb słuchowo-artystycznych przyszła kolej na zwiedzenie „Muzeum Patagońskiego“, urządzonego z dużym nakładem niewinnej złośliwości i nieporównanego humoru. Stamtąd, ulegając wrodzonym skłonnościom, młodzi podążyli na salę. aby w zawrotnym tanie pofolgować sercu i nogom.

Nastrój serdeczny a niewymuszony świadczy wymownie, że Towarzystwo gimnastyczne skupia naokoło siebie wielką rodzinę, że pod jego gościnnym dachem druhinie i druhowie czują się, jak w domu.

Z. K.

Kinematograf „Monte-Carlo“.

Po kilkudniowej przerwie teatr «Monte-Carlo» wystąpił z całym szeregiem barwnych obrazów. Program udatny i zajmujący nie tylko ze względu na miłą grę kolorów, lecz także i treść. Kupido niepodzielnie rozpościera w nim swe panowanie. Z każdego obrazu tchnie miłością nastrojową, melodramatyczną i tragikomiczną. Naturalnie nie zbywa i na przygodach romantycznych: pojedynkach, zdradzie, a także dowodach najczulszego przywiązania. Wszystko to przykuwa uwagę widzów i wypełnia po brzegi widownię nawet w tak feralny dla kinematografów poniedziałek.

CYRK HIPPO PALACE.

V dzień zapasów.

Willy Czeze 28 minut walczy z doskonale opierającym sie mu Allikiem, który wreszcie ulega przeważającej sile i złamany nelsonem pada na dywan.

Rikler 3' 50" potrzebuje dla przewrócenia Wilsona.

Sarakiki po 11" 25" ciska o ziemię Kozaczenkę.

Bambuła gniecie po 4' 15" Wagnera.

KRONIKA POLSKA.

— **Z kresów zachodnich**. Z Morawskiej Ostrawy piszą do „Gł. Nar.“:

Na Morawach, przy śląskiej granicy, żyje w zwartej masie 30,000 polaków. Otoczeni przez niemców i czechów, pragnących żywioł polski zgnieść i własne nim zasilić szeregi,—polacy, by swą zachować narodowość, muszą niezwykłe pokonywać trudności—bo na Morawach ani język polski, ani ludność polska praw należnych dotąd nie posiadają. O utworzeniu dla polaków publicznej szkoły polskiej niemcy ani czesi słyszeć nie chcą—owszem dzieci polskie zmuszają wszelkiemi sposobami do chodzenia do szkół niemieckich i czeskich, aby je tam corychlej wynarodawić.

— **Choroba Żeromskiego**. Stefan Żeromski, po wypuszczeniu go z więzienia, ciężko zaniemógł.

Ostatnie wiadomości.

Nowy kurs polityki Rosyi. Korespondent petersburski „Berliner Localanzeiger'a“ dowiaduje się, że przyjęcie serbskiego następcy tronu w kołach rządowych i dworskich było dość chłodne. Oświadczono mu podobno, że Rosya nie może popierać żądań serbskich, ani sprzeciwiać się aneksyi. Korespondent donosi również, że w Petersburgu krążą pogłoski, jakoby Izwolski postanowił nadać zupełnie nowy kierunek rosyjskiej polityce na półwyspie bałkańskim. Inicyatywę tej zmiany podał prezes gabinetu, Stołypin. Dotąd niewiadomo jeszcze, jakim będzie ten nowy kierunek, ale korespondent „Berl. Localanzeiger'a“ dowiedział się ze źródła poważnego, że w każdym razie nie nastąpi zwrot antyaustryacki. W gruncie rzeczy bowiem Rosya nie jest przeciwną aneksyi.

Sesya sejmowa odroczona. Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że sesya sejmu lwowskiego nie będzie zamknięta, ale nastąpi jej odroczenie, a to celem uchronienia prac sejmowych od zmarnowania. Prezydent gabinetu bar. Beck przesłał już odnośne upoważnienia p. namiestnikowi.

Propaganda antymilitarna. „Narodni Politika“ donosi z Wiednia, że namiestnictwo Niższej Austryi rozwiązało socyalno-demokratyczne stowarzyszenie „Jason“ i „Bolesław Peczka“ za agitacyę antymilitarną.

Demonstracya rzeźników w Berlinie. W niedzielę wieczorem kilkuset berlińskich czeladników rzeźnickich urządziło demonstracyę przeciwko cechmistrzowi rzeźnickiemu, Dribertowi, na ulicy Mulak; hałasowali, wybijając szyby, wyzywali policyantów i obsypali ich gradem kamieni. — Policyanci uderzyli na rzeźników, posługując się bronią. Dopiero, gdy przybyła znaczniejsza liczba policyantów, zdołano demonstrantów poskromić i rozpędzić. Aresztowano pięciu prowodyrów. Ile osób jest rannych, nie zdołano dotąd stwierdzić.

Fallières w Nicei. „Journal des Debats“ donosi, że prezydent republiki francuskiej, Fallieres, zamierza zrobić wycieczkę do Nicei na przyszłą wiosnę. Pojedzie on wówczas również do Monako, by wziąć udział w uroczystościach otwarcia muzeum oceonograficznego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Otwarcie szkół polskich.

Warszawa.—Wczoraj otwarto szkoły polskie.

Warszawa. — Tę samą wiadomość nadsyła nam „Pet. ag. tel.“ w następującej formie:

„Wskutek odezwy od wszystkich partyi politycznych, zamieszczonej w polskich gazetach, a potępiającej bojkot w jakiejkolwiekbądź formie i dziedzinie, naczelnik kraju wydał rozporządzenie otwarcia wszystkich zamkniętych szkół w Warszawie“.

Petersburg. — W kuluarach Dumy twierdzą, iż szkoły polskie w Warszawie zostały otwarte na skutek nalegań Stołypina.

Petersburg. — Posłowie polscy z Rady Państwa przygotowują interpelacyę w sprawie zamknięcia szkół w Warszawie.

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów. — Wczoraj zakończono dyskusyę budżetową. Sejm przyjął budżet w trzeciem czytaniu.

Uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę łowiecką.

Zajście na Newskim Prospekcie

Petersburg. — Na Newskim Prospekcie na powóz, wiozący wychowańca korpusu paziów, oficera gwardyi oraz synów byłego dyrektora departamentu policyi, Kowalenskiego, najechał samochód. Oficer uderzył szofera.

Przechodnie i policya ujęła się za pokrzywdzonym. Wychowaniec korpusu paziów wyjął rewolwer i strzelił do jednego z policyantów. Młodzi Kowaleńscy też strzelali, raniąc śmiertelnie policyanta, lekko—studenta i stróża z sąsiedniego domu. Tłum rzucił się na Kowaleńskich. Piesza i konna policya z trudnością zdołała ich wyrwać z rąk rozjuszonego tłumu.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Podczas dyskusyi nad projektem prawa o wyjściu z gmin przemawiać będą: Szubiński, Dziubiński i Gegeczkori. Oczekiwane też jest wystąpienie Stołypina, który ma uzasadnić cofnięcie wspomnianego prawa, oraz wniesienie doń uzupełnień.

Petersburg. — Hr. Uwarow wbrew decyzyi frakcyi zamierza wnieść interpelacyę w sprawie ustawy uniwersyteckiej.

Petersburg. — Kokowcew wniósł do Dumy projekt prawa o walce z pijaństwem. Zebrania gminne, według tego projektu, mają prawo decydować o wzbronieniu handlu trunkami. W razie prowadzenia handlu wbrew uchwałom zebrań winni zostają pozbawieni prawa trudnienia się handlem w przeciągu lat trzech. Handel trunkami wzbroniony jest w niedziele, w galówki, w dni świąteczne, zebrań gminnych i podczas poboru.

Petersburg.—Według krążących pogłosek wystąpienie Izwolskiego w Dumie zostało na pewien czas odłożone; w każdym bądź razie Izwolski bezwarunkowo referować będzie sprawę bałkańską w Dumie.

W sprawie wyznaniowego projektu prawa.

Petersburg.—Synod obraduje obecnie nad poprawkami, które mają być wniesione do wyznaniowego projektu prawa. Podobno znacznym ograniczeniom podlegać mają wyznania nieprawosławne. Poprawki wniesione zostaną przez posłów duchownych.

Sytuacya w Persyi.

Petersburg. — „Riecz“ donosi, iż według informacyi gazet niemieckich, wojska rosyjskie zajęły Dżulfę. Zajęcie Tabrisu jest kwestyą kilku dni.

W sprawie biura informacyjnego.

Petersburg. — Według krążących pogłosek ma być dokonana rewizya biura informacyjnego. Personel biurowy ma uledz zmianie.

Różne.

Petersburg. — Chomiakow odwiedził w dniu wczorajszym Izwolskiego.

Petersburg. — Z Libawy i Windawy donoszą o zarządzeniu masowych aresztowań.

Petersburg. — W jednej z tutejszych restauracyi syn Diediulina, oficer zastrzelił oficera gwardyi Siemionowa.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.)

Zatarg bałkański.

Petersburg. — Według wiadomości, otrzymanych przez ambasady tutejsze, w prowincyach słowiańskich Austryi wybuchło wrzenie. W Dalmacyi obawiają się nawet wybuchu powstania. Ludność anektowanych prowincyi zbroi się. W tych dniach wysadzono w powietrze jedenaście prochowni.

Petersburg.—Z Wiednia donoszą, iż „Neue Freie Presse“ zarzuca Rosyi wiarołomstwo z powodu nieuznania przez nią aneksyi Bośnii.

„Politycy serbscy—pisze organ wiedeński—przekonają się wkrótce, iż dyplomacya rosyjska frymaczyła interesami Serbii. Gabinet wiedeński otrzymał od rządu rosyjskiego propozycyę zwołania konferencyi, żądając włączenia do jej programu kwestyi aneksyi Bośnii. Jednocześnie nastąpiło oświadczenie Izwolskiego, iż aneksya nie będzie uznaną. W takich okolicznościach oczywiście nie mogło być mowy o konferencyi“.

Petersburg. — Według doniesień z Paryża, Clemenceau kategorycznie zaznaczył, że konferencya odbędzie się i że w sposób pokojowy załatwi wszystkie kwestye.

Petersburg.—Z Sofii donoszą, iż osiągnięte zostało porozumienie Bułgaryi z Turcyą. Bułgarya ma zapłacić Turcyi 100 mil. f.

Z Konstantynopola donoszą o wznowieniu rokowań pomiędzy Austryą i Turcyą w sprawie aneksyi Bośnii i kompensaty pieniężnej.

Petersburg. — Z Belgradu donoszą, iż panuje tam ogromne wzburzenie umysłów. Austrya posunęła wojska ku granicy, tłómacząc ten krok obrazą, jakiej doznała z powodu spalenia na mityngu sztandaru austryackiego. Zachodzi obawa, że wojska austryackie przekroczą granicę. Na Dolnym Dunaju wojska austryackie wznoszą fortyfikacye. Armia serbska zajmuje pozycye wzdłuż Sawy i Dunaju. O pół wiorsty od awangard serbskich stoją forpoczty austryackie. Wybuch wojny spodziewany jest lada chwila. Posłowie serbscy wezwani zostali telegraficznie na nadzwyczajne posiedzenie skupczyny.

Sofia. — Bułgarska agencya telegraficzna komunikuje, iż w sobraniu rozpoczęły się debaty nad projektem adresu w odpowiedzi na mowę tronową. Projekt adresu zawiera aprobatę ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi, co było od 500 lat jednem z najgorętszych pragnień całej ludności tego kraju. Ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi było koniecznem dla zachowania godności tego państwa. Król, ogłaszając Bułgaryę królestwem niezawisłem, spełnił tylko wolę narodu. Rząd zaś, pozostawiając za sobą eksploatacyę dystansu kolei oryentalnych, spełnił tylko swój obowiązek względem państwa. Reprezentacya narodu, uznając ważność ostatnich wypadków politycznych, udzieli poparcia rządowi.

Belgrad. — Na posiedzeniu rady ministrów, które ciągnęło się kilka godzin, postanowiono zwołać na d. 21 października skupczynę.

Serbskie „Press Bureau“ komunikuje: „Na oświadczenia, poczynione przez przedstawicieli Anglii, Rosyi, Francyi i Włoch rządowi serbskiemu, a zawierające przyjacielską radę, aby Serbia powstrzymała się od wszelkich kroków, które mogłyby zagrażać pokojowi, rząd serbski odpowiedział, iż pomimo podnieconego nastroju opinii publicznej nie zamierza on przedsiębrać żadnych kroków, a ufając sprawiedliwości wielkich mocarstw, czeka ich sprawiedliwej decyzyi w sprawie przedstawień Serbii, zawartych w nocie, przesłanych w dn. 24 września wielkim mocarstwom“.

Sofia. — Agencya bułgarska zaprzecza wiadomościom prasowym, jakoby król Ferdynand wysłał do króla Edwarda list, który mu był zwrócony z powrotem.

(Od Agencyi Petersburskiej).

List prezesa rady ministrów.

Petersburg. —Prezes rady ministrów przesłał prezydentowi Dumy Państwowej list, który zawiera pożądany z punktu widzenia rządu program prac Dumy. Podczas sesyi bieżącej powinny być — zdaniem rządu — postawione na pierwszym planie projekty prawa, regulujące życie miejscowe, a przedewszystkiem życie gmin i osad. Projekty prawa o zarządzie gminy i osady będą wniesione niezwłocznie i powinny być rozpatrzone przed ostatecznem opracowaniem przez rząd projekktów reformy zarządów gubernialnego i powiatowego. Niejmniej naglącą kwestyą jest jaknajszybsze rozpatrzenie projektów prawa o opłatach na rzecz miast od ładunków, dowożonych i wywożonych kolejami. Z liczby projektów praw, regulujących życie miejscowe rządowi najbardziej chodzi o jaknajszybsze wniesienie projektów prawa, dotyczących wyodrębnienia miast w osobne jednostki ziemskie oraz wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Rząd ma nadzieje, iż stopniowe uspokojenie, jakie daje się zauważyć w Królestwie umożliwi wprowadzenie wślad za samorządem miejskim instytucyi ziemskich. Jedną z trosk rządu jest wniesienie w jaknajbliższym czasie projektu prawa o wyodrębnieniu w osobną gubernię części gubernii lubelskiej i siedleckiej i przyłączenia jej do generał gubernatorstwa kijowskiego.

Z dziedziny życia kulturalnego kraju rząd wysuwa na pierwszy plan projekt ustawy o prawie autorskiem, ustawy dońskiego instytutu politechnicznego i śpiesznie zakańcza opracowanie projektu prasowego oraz projektu nowej ustawy uniwersyteckiej.

Powodowany chęcią przyspieszenia prac w sprawie urządzeń rolnych, rząd przywiązuje ogromne znaczenie do rozpatrzenia we właściwym czasie wniosków, dotyczących przygotowania działek przesiedleńczych oraz projektu prawa o utworzeniu kursów mierniczych o ośmiu szkołach rolniczych. Rządowi szczególniej zależy na jaknajszybszem rozpatrzenie projektu prawa o zwiększeniu pensyi oficerom armii od d. 1 stycznia 1909 roku, który to projekt zostanie wniesiony w początkach listopada, oraz o kredycie na reorganizacyę generalnego sztabu marynarki. Wobec tego, iż wszystkie te zarządzenia pociągają za sobą nowe wydatki, rząd prosi Dumę o rozpatrzenie w najbliższym czasie wniosków ministerstwa skarbu, mających na celu podniesienie istniejących już podatków i wprowadzenie nowych.

Uwzględniając życzenie Dumy, rząd wnosi także projekt prawa o środkach walki z pijaństwem.

Zdaniem rządu, rozpatrzenie przez Dumę wspomnianych projektów praw niewątpliwie będzie miało korzystny wpływ na podstawowe warunki życia ludności, oraz współdziałać będzie szybszemu przywróceniu mu normalnego biegu.

Cholera.

W Archangielsku zmarła 1 osoba; w pow. arch. zachorowały—2; zmarła —1; w gubernii elisawetpolskiej w powiecie dżewaimirskim zachorowały—4, zmarły—4; w gubernii mosk. prócz w mieście Moskwie, od pojawienia się zarazy zachorowało—16, zmarło 6 osób; w gub. omskiej zachorowały 3 osoby; w gub. taurydzkiej, w powiecie dnieprowskim zachorowała—1, zmarła—1. W Taszkencie od d. 3 do 20 października zachorowało 33 osób, zmarło 14. W prowincyi zakaspijskiej zachorowało 18, zmarło—14.

Petersburg.—Komisya rolna postanowiła rozpatrzeć na jednem z pierwszych projekt ustawy o urządzeniach rolnych. Projekt ten, zdaniem referenta, nie porusza zupełnie kwestyi rozszerzenia posiadłości włościańskiej, albowiem głównem jego zadaniem jest urządzenie rolne u tych włościan, którzy posiadają już własne grunta. Głównym zaś celem tego projektu jest usunięcie szachownic i zbytniej odległości gruntów od siedzib właścicieli.

Petersburg.—Najjaśniejszy Pan przyjął w dniu wczorajszym na audyencyi prywatnej ambasadora angielskiego w Petersburgu, Nikolsona.

Jarosław.—Wołga zamarzła.

Mohylów. — We wsi Stajkach, pow. klimowieckiego, czterech złoczyńców, uzbrojonych w rewolwery i kindżały, wtargnęło do domu pewnego żyda; złoczyńcy zamordowali wnuczkę żyda, młodego parobczaka, ranili samego gospodarza, jego syna i robotnika. Zabrawszy cztery ruble, złoczyńcy zbiegli, pozostawiając na miejscu zbrodni gilzy od dynamitu, używanego w kopalniach. Dwóch morderców ujęto.

Łochwica. — W sprawie organizacyi „związku włościańskiego“ został ogłoszony wyrok: główny organizator skazany został na zesłanie do Syberyi, dwóch członków zarządu ziemskiego na osadzenie w twierdzy na rok, a kilku innych uczestników na więzienie. 22 podsądnych, przeważnie włościan, uniewinniono.

Helsingfors.—Senat postanowił jednogłośnie zalecić finlandzkiemu sekretaryatowi stanu, aby wypłacił w połowie grudnia n. st. do kasy państwowej 2½ mil. rb. na budowę linii, łączącej koleje rosyjskie z finlandzkiemi.

Moskwa. — W Lefortowie na stawie Chapiłowskim załamał się lód pod bawiącymi się wyrostkami robotnikami. Kilku utonęło. Dokładna liczba ofiar nie stwierdzona. Wyciągnięto dwa ciała.

Piatigorsk. — Dnia 19 października stracono Ingla, skazanego na śmierć za zamordowanie w Kisłowodzku generała Bernatowicza i nauczycielki.

Petersburg.— Senator Iwanicki, delegowany na Daleki Wschód dla zbadania sprawy przesiedleńczej w prowincyi amurskiej, wysłuchał raportu o podziale gruntów na naradzie, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich wydziałów. W październiku prawdopodobnie zwołana zostanie narada dla wyjaśnienia warunków zaludnienia tego okręgu. Również poruszoną będzie kwestya budowy składów na Dalekim Wschodzie, w celu zaopatrywania przesiedleńców w narzędzia rolnicze.

Petersburg. — Dnia 21 października nastąpiło otwarcie wydziału rosyjskiego w londyńskiej izbie handlowej; w Petersburgu zaś otwarcie angielsko-rosyjskiej izby handlowej. Z powodu powyższych uroczystości zarządzający ministerstwem wysłał telegram do agenta ministerstwa skarbu, w którym, między innemi podkreślając doniosłość stosunków handlowych między obu państwami, zwraca uwagę na to, że handel między Anglią i Rosyą dosięga pół miliarda rubli.

Telaw.—Wieczorem dnia 19 października, o dziesięć wiorst od Telawa dokonano napadu na pocztę tyfliską. Rzucono bombę i dano parę salw. Raniono dwóch strażników i zabito dwa konie. Poczty nie zdołano zrabować.

Saratow.—W więzieniu carycyńskim, więzień, osądzony na śmierć, cegłą poranił jednego z dozorców, następnie rzucił się z nożem na innych dozorców, wskutek czego został zabity przez nich.

Petersburg. — Ambasador austryacko-węgierski, hr. Berchtold, był na prywatnej audyencyi u Najjaśniejszego Pana.

Saratów. — W Carycynie usiłowano ująć znanego robotnika, ten ostatni jednak zaczął strzelać, ranił agenta policyi śledczej i umknął.

Londyn.—Omawiając szerzone w Anglii przez emigrantów perskich wiadomości o mającem jakoby nastąpić wtargnięciu Rosyi do Azerbeiczanu, „Times“ pisze: W Anglii wiedzą doskonale, że Rosya nie tylko uczciwie wykonała uchwały traktatu berlińskiego, dotyczące Persyi i granicy perskiej, lecz nawet zachowywała umiarkowanie wobec wyzywającego sposobu działania persów. Jej życzliwy stosunek względem sytuacyi w Persyi nie ulega wątpliwości.

Kolonia. — Do „Koln. Zeit.“ donoszą z Berlina, że na żądanie kanclerza odbędzie się wkrótce posiedzenie rady związkowej do spr. zagr., na którem kanclerz da poufne wyjaśnienia w sprawach aktualnych polityki zagranicznej, a w szczególności w sprawie Blizkiego Wschodu. W parlamencie kanclerz nie będzie mówił tymczasem o tych kwestyach, w sprawie których rokowania są w toku, i będzie musiał również odłożyć odpowiedź w razie interpelacyi.

Londyn.—Na dzisiejszem posiedzeniu izby gmin poseł Redmond zapytał ministra wojny, czy otrzymano od cesarza niemieckiego plan kampanii, mającej na celu ukończenie wojny burskiej, która w rzeczywistości ukończona została przez Robertsa, i jeśli plan ten został otrzymany, to czy minister zamierza go ogłosić. Minister odrzekł, że w archiwum ministerstwa niema takiego dokumentu; niema go również w żadnej instytucyi, mającej związek z ministerstwem wojny.—Wskutek tego, powiedział minister na zakończenie, nie jestem w stanie spełnić życzenia, aby pomieniony dokument został ogłoszony (śmiech na wszystkich ławach).

Berlin.—Jak donosi „N.-D. Allg.Ztg.“, do czasu wyzdrowienia von Schöna wydziałem spraw zagranicznych zarządzać będzie ambasador w Bukareszcie, von Kiderlen Wächter.

Haga.—Z wiarogodnych źródeł zaprzeczają pogłoskom, jakoby urząd holenderski miał wydać rozkaz blokowania portów wenezuelskich. Podobna demonstracya na morzu jest projektowana, lecz nie została jeszcze urzeczywistniona. Stanowcze kroki nie zostaną poczynione, dopóki rząd holenderski nie otrzyma urzędowego tekstu noty prezydenta Castro w odpowiedzi na notę holenderską.

Tabris. — Targi są doprowadzane do porządku. Ein-ed-daouleh znajduje się w odległości 30 wiorst od Tabrisu, gdzie ściągają posiłki, aby raz jeszcze zaatakować wojska Sattar-chana. Ciż ostatni też otrzymali posiłki. W okolicach Maranda zdarzają się częste utarczki między wojskiem Sattar-chana i jeźdźcami zabitego gubernatora Szudża-Nizama. Trakt dżulfinski jest widownią nieustannych rozbojów.

Honkong. — Dnia 10 października w czasie zaburzeń, kiedy tłum rzucił się na magazyny japońskie, interwencya policyi angielskiej okazała się niezbędną. Tłum przyjął wrogą postawę względem naczelnika angielskiego oddziału policyjnego. Kilku policyantów - indusów zostało ranionych. Zaaresztowano 25 osób.

Londyn. – Mac-Kennawood, nowy wicesekretarz stanu do spraw zagranicznych, oświadczył w izbie gmin, że kwestya remonstaracyi, które mają być uczynione szachowi co do opublikowania prawa wyborczego w obecnej chwili jest przedmiotem obrad rządów rosyjskiego i angielskiego.

Konstantynopol. — „Ikdam“, omawiając obecną sytuacyę polityczną, uważa za nieprawdopodobne, aby Rosya odrzuciła starania Serbii i Czarnogóry. Trudno jest również uspokoić wzburzoną opinię publiczną, wobec czego można oczekiwać przyjaznego porozumienia rosyjskiego-tureckiego. Kwestya wschodnia przeniesiona z Londynu i Berlina, oczekuje teraz decyzyi z Petersburga, w którego stronę skierowany jest wzrok wszystkich. „Szuraj Ummet“, młodoturecki organ półurzędowy utrzymuje, że charakter porozumienia turecko-rosyjskiego polega na tem, że zarówno w Petersburgu, jak i w Konstantynopolu nie zechcą popierać serbskiego szowinizmu antyaustryackiego.

Łapczew naradzał się dn. 20 października z tureckim delegatem ministrem komunikacyi.

Według wiadomości prasowych Turcya utrzymuje, że część jej długu, przypadająca na Bułgaryę wynosi 21 mil. funt. tureckich.

Londyn.—Do „Morning Post“ telegrafują z Szanhaju: „Dn. 20 października wybuchł w Tybecie ruch rewolucyjny; 10,000 lamaistów pobiło na głowę chińczyków. Ambań zażądał od rządu chińskiego posiłków i nalega na powrót Dalej Lamy do Tybetu.

Konstantynopol. — Blok wyborczy z grekami, utworzony z inicyatywy młodoturków, rozpadł się wskutek tego, że grecy nie chcą zadowolić się trzema mandatami.

Sprawy ziemstw.

——

Jesienią roku zeszłego zaczęto mówić w kołach działaczy ziemskich o niezbędności zorganizowania postępowych sił ziemstwa. Obecnie kwestya ta została podniesiona na nowo: organizacya sił ma być dokonana na ogólnych zjazdach ziemskich.

Zjazdy ziemskie mają poza sobą historyę. Okres wolnościowy wywołał wśród działaczy ziemskich ruch szeroki. Zjazdy ziemskie zaczęły odegrywać rolę ośrodka wolnościowych dążeń licznych warstw społeczeństwa rosyjskiego. Znany referat Kokoszkina o konieczności stworzenia reprezentacyi narodowej w Rosyi, odczytany na jednem z pierwszych posiedzeń nadał odrazu zjazdom cechę wybitnie polityczną. Późniejsza ich działalność, udział w wypadkach przedkonstytucyjnych, pamiętna mowa S. ks. Trubeckoja, wszystko to było jaskrawym wyrazem działalności politycznej.

Po 17 października różniczkowanie społeczeństwa rozbiło jednomyślną grupę działaczy ziemskich, a zjazdy zeszły ze sceny politycznej. Zwoływano je i później, naprz. w czerwcu i w sierpniu 1907 r., jednak odegrywały one zupełnie już inną rolę, a pracę swoją sprowadzały do umacniania stanu rzeczy, wytworzonego nowem prawem wyborczem i ogólną polityką reakcyi.

„Dziś — jak zaznacza „Ruskoje Słowo"—znaczna część najbardziej ostrych zagadnień politycznych odpada sama przez się. Jednakże zjazdy ziemskie prawdopodobnie nie będą mogły zupełnie się odseparować od polityki. Wypadnie im zajmować się roztrząsaniem niektórych projektów praw, wniesionych do Dumy. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że najważniejsza część pracy zjazdów ziemskich będzie poświęcona i musi być poświęcona sprawom miejscowym".

A spraw tych jest bardzo dużo. Najważniejszą bodaj z nich — jest ogólnie uznany w czasie jesiennej sesyi ziemstw powiatowych brak pieniędzy. Ziemstwa powiatowe zwracają się o subsydyum do ziemstw gubernialnych, ale i te znajduje się w nieświetnym stanie finansowym. Powstaje kwestya żywotna zaopatrzenia samorządów w środki materyalne; inaczej nie potrafią one zadośćuczynić licznym potrzebom miejscowym. Kwestya to nie nowa, bo mówiono już nieraz o wyszukaniu dla nich jakichś źródeł dochodu. Między innemi wskazywano na to, iż należy ziemstwom oddać dochody ze wszystkich podatków realnych, prócz tego należy im dać możność korzystania z łatwego i taniego kredytu bez gwarancyi w nieruchomościach. Prawo rosyjskie nie zabrania ziemstwom korzystać z kredytu, jednak nie wskazuje, z jakich źródeł mają go czerpać, wiadomo zaś, że starania niektórych banków ziemskich o prawo udzielania kredytu bez realnego zabezpieczenia nie osiągnęły skutku.

Wiele braków posiada dotychczasowy system miejscowego opodatkowania. „Głównem źródłem — piszą „Ruskija Wiedomosti" — dochodów ziemskich są podatki gruntowe. Handel i przemysł biorą nadzwyczaj mały udział w opodatkowaniu miejscowem. Podatki od mieszkań fabrycznych i handlowych i od patentów handlowych i przemysłowych stanowią tylko 15% budżetu dochodów ziemstwa, a opodatkowanie ziemi daje więcej, niż połowę dochodów. Tak słaby udział handlu i przemysłu w wydatkach ziemskich został ustanowiony przez prawo z r. 1866, które wyznaczyło normę opodatkowania patentów handlowyyh i przemysłowych i zabroniło opodatkowywania przedsiębiorstw handlowo - przemysłowych, proporcyonalnie do ich dochodności. Prócz tego same podatki gruntowe nie są równomiernie rozłożone, a włościaństwo jest tu w warunkach cięższych, aniżeli większi właściciele ziemscy".

Niemniej ważną sprawą jest rewizya istniejącej ustawy ziemstw gubernialnych. Sprawę tę podnosi w jednym z ostatnich numerów „Gołos Moskwy". Według myśli prawodawcy, miały być ziemstwa gubernialne instytucyą, która na peryodycznych nielicznych zgromadzeniach radnych ziemstw powiatowych roztrząsa tak zwane „międzypowiatowe" sprawy. W rzeczywistości zaś powstały oryginalne biurokratyczne instytucye z licznymi departamentami, jak ekonomiczny, drogowy, pożarny, rolniczy, statystyczny, lekarski, które pochłaniają 20—25% dochodów ziemstw powiatowych. Wszystko to obciąża niepotrzebnie budżety ziemstw powiatowych, tym czasem one same z większem powodzeniem sprawami temi mogłyby się na miejscu zajmować. Ziemstwa gubernialne wytworzyły olbrzymi etat urzędników, co według obliczeń „Gołosa Moskwy" kosztuje przeszło trzydzieści milionów rb. rocznie, korzyści zaś z nich są bardzo wątpliwe.

Jak widzimy z powyższych przykładów, życie ziemskie postawiło szereg zagadnień ważnych, a wymagających szybkiego rozwiązania.

Zjazdy ziemskie bez wątpienia odegrają tu rolę ważną. Znaczenie ich politycznie prawdopodobnie już nie wróci, ale mają one przed sobą doniosłe zadania: reformy wewnętrznego ustroju ziemstw, gromadzenia rozpierzchłych sił kulturalnych, wreszcie otrząśnięcia się z prądów reakcyjnych, rozwielmożnionych w ziemstwach w okresie strachu przed rewolucyą.

St.

Z życia prowincyi.

Niemirów.

19/X października.

Egzystencya mieszkańców miasteczkowych pozostaje w ścisłej zależności od wsi okolicznych, dostarczających im produktów żywnościowych. To też wszelkie zmiany atmosferyczne, utrudniające dowóz, dają się im w przykry sposób we znaki. Nic też dziwnego, że odczuliśmy bardzo silnie całotygodniową zamieć, wskutek której byliśmy całkiem odcięci od świata. Gazety i wiadomości nie dochodziły do nas zupełnie, najdotkliwiej jednak dał się uczuć brak dowozu prowizyi, nawet ze wsi poblizkich.

Plantatorowie buraków, czekający zazwyczaj, by buraki wyrosły jaknajbardziej, rozpoczynają zwykle kopanie dopiero w połowie września. Całotygodniowa zima opóźniła w tym roku jeszcze bardziej to kopanie. Obecnie mamy jeszcze i słoneczne dnie, jednakże z powodu rannych przymrozków ziemia do godz. 9-ej, a nawet i 10 jest zamarznięta, potem zaś, rozmarzając, lepi się do nóg i mrozi ręce robotników, utrudniając pracę. To też cena na robociznę wzrosła znacznie, tembardziej, że zaledwie połowa, a gdzie niegdzie nawet 1/3 część buraków jest dotychczas wykopana.

Ceny na produkty wzrosły również. Jakkolwiek posiewy ozimin włościańskie i folwarczne są bardzo ładne, nie wpływa to na ceny zboża. Format bułek staje się coraz mniejszy. Dawniej Niemirów słynął, jako miasteczko b. tanie. Dziś tego nie można powiedzieć o niem. Lasów coraz mniej—cena drzewa w ciągu ostatnich lat 15 podniosła się z 20 rb. na 30 rb. za sążeń. Bardzo nieszczególne mięso 12 kop. funt, chleb 4 kop., mleko 8 —10 kop. kwarta. Ogromne transporty jaj idą stąd zagranicę, cena ich na miejscu wynosi obecnie od 25 — 30 kop. za dziesiątek.

W r. b. chłopi mieli większy dochód z sadów, niż z rolnictwa. Wiśnie, śliwki i jabłka obrodziły bardzo obficie. Owoce jednakże zakupili żydzi na eksport, pozostawiając b. małą ilość na potrzeby miejscowe.

Namysłowski zawitał z Winnicy do nas. Dał 3 koncerty w pałacowej sali ks. Szczerbatów—narzekać nie może—bo za 3 wieczory dostał bez mała 1,000 rubli. Amatorskie polskie przedstawienia teatralne, nawet połączone z balem, dają najczęściej deficyt, – muzyka, jako sztuka kosmopolityczna, pociąga szersze masy bez różnicy narodowości.

Na zakończenie nie mogę nie wspomnieć o b. bolesnym wypadku. Wdowa po lekarzu Marcinczyku, mieszkająca o kilka wiorst od Niemirowa w Kowalówce, przed kilku dniami odebrała sobie życie. O przyczynie tej tragicznej śmierci krążą tak sprzeczne i różnorodne zdania, że dla człowieka, nie znającego bliżej całej tej sprawy, lepiej tych zdań i przypuszczeń nie powtarzać. Pogrzeb odbył się na tutejszym cmentarzu.

M--n.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Pożar cukrowni „Sobolówka".** W poniedziałek d. 20 b. m. o godz. 8-ej wieczorem wybuchł pożar w cukrowni „Sobolówka". Pożar rozpoczął się w oddziale rafineryi i ogarnął cały gmach fabryczny, który spłonął całkowicie wraz z zapasami cukru.

Straty wynoszą kilka milionów rubli, które pokryje Towarzystwo asekuracyjne. Fabryka sobolowiecka jest własnością Tow. akcyjnego. Głównymi akcyonaryuszami są: Konstanty hr. Potocki, inżynier Jurkowski, hr. Zamoyski, rodzina Syroczyńskich i inni.

Fabryka będzie odbudowaną.

— **W gub. podolskiej** przemysł rolniczy coraz bardziej się rozwija. Pierwsze miejsce zajmuje młynarstwo i wyrób olejów. W ciągu ostatnich czasów, od r. 1907 począwszy, w gub. podolskiej otwarto 133 młyny. Przeszło 60% ogólnej liczby młynów otwartych zostało przez drobnych przedsiębiorców, włościan i włościańskie stowarzyszenia. W ciągu tego samego czasu założono 37 nowych fabryk olejów roślinnych. Większość jednak tych fabryk należy do żydów i niewielka tylko ilość znajduje się w rękach włościan. («Pod.»).

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Z Olgopola donoszą, że w poblizkim lesie podczas polowania wystrzałem z dubeltówki zabity został 17-letni S. Tomaszewski i raniony w rękę sekretarz 3 zarządu akcyzy cukrowni Zińkowski. Okazało się, że sprawcą śmierci jednego i pokaleczenia drugiego myśliwego był pies, który przewrócił dubeltówkę, opartą o bryczkę i spowodował tem wystrzał. P. Zińkowskiego umieszczono w ziemskim szpitalu. («Pod.»).

— **Koziatyn,** pow. berdyczowskiego. Według słów «Rady» w tych dniach w Koziatynie miało miejsce zajście, aż nadto wymownie świadczące o zwyczajach władz gminnych.

Do sali I-ej klasy dworca koziatyńskiego wszedł starozakonny M. Kosman, znany w miasteczku jako kleptoman, i schwycił z bufetu flaszkę wina. Waryata natychmiast zaaresztowano i wsadzono do więzienia gminnego. Nazajutrz poszkodowanego wypuszczono w nieprzytomnym stanie, zbitego, pokaleczonego. Zarządzone zostało śledztwo, które wykazało, że kiedy w nocy Kosman usiłował wyrwać się z karceresu, starszyna gminny cisnął nim o ziemię, przyczem K. padając, uderzył głową o ścianę, i zaczął go deptać nogami. Nazajutrz po badaniu, starszyna, przyprowadziwszy Kosmana do więzienia, pchnął go tak silnie, że ten upadł bez sił.

Po skonstatowaniu przez lekarza obrażeń na ciele K., sprawa została powierzona sędziemu śledczemu. («Rada»).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Z i m o w y).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.